Zeszyty Naukowe KUL 47 (2004), nr 3 (187)

EDWARD FIAŁA

PAPIEŻA METAFORY GENIALNE

Tak sformułowany temat zasługuje na obszerne studium, jako że język wypowiedzi Jana Pawła II jest wyraźnie zmetaforyzowany – i to nie tylko język jego utworów literackich, które pozostawiamy poza nawiasem tych refleksji, ale także język papieskich przemówień, homilii, listów, konstytucji i adhortacji apostolskich, a nawet encyklik.

Tutaj jednak ograniczymy się do wstępnego szkicu czy wręcz sondy problemu na przykładzie kilku wybranych metafor, które zdają się prowokować przełom mentalny w naszym myśleniu o Kościele i świecie. Są one niewątpliwie „znakiem sprzeciwu" wobec tradycyjnych i aktualnych pojęć, przesądów i mitów, jakie nosi w sercu współczesny człowiek, a także katolik i Polak. Oczywiście, trudno nam uogólniać, ale z pewnością metafory te dla wielu ludzi nie przestają być kontrowersyjne, jakkolwiek nie zawsze chcą oni problem zauważyć i podjąć poważną dyskusję.

Jakie to metafory? Tytułem przykładu wybieram następujące:

1. „Żydzi to nasi starsi bracia w wierze".
2. „Ewangelia życia" wobec „kultury śmierci".
3. Rodzina prawdziwym „sanktuarium życia".
4. „Wyobraźnia miłosierdzia".
5. „Dwa płuca Kościoła".

Czym jest metafora? Dla Arystotelesa metafora „to przeniesienie nazwy jednej rzeczy na inną: z rodzaju na gatunek, z gatunku na rodzaj, z jednego gatunku na inny, lub też przeniesienie nazwy z jakiejś rzeczy na inną na podstawie analogii" (*Poetyka,* przeł. H. Podbielski). Jest to tzw. substytucyjna teoria metafory, ale w pismach Stagiryty zakorzenia się również inne ważne ujęcie metafory jako „skróconego porównania". W tej optyce stworzenie dobrej metafory polega na „dostrzeżeniu podobieństwa w rzeczach niepodobnych". Teoria ta upatruje motywacji metafory w podobieństwach lub – szerzej – w rozmaitych pokrewieństwach między zjawiskami czy obiektami, których nazwy zostały w metaforze zestawione lub podmienione (zgodnie z prawem substytucji).

Papież nazwał żydów po raz pierwszy „naszymi starszymi braćmi wierze" w przemówieniu w rzymskiej synagodze 13 kwietnia 1986 roku, a potem tę formułę potwierdzał, ostatnio na spotkaniu z naczelnymi rabinami Izraela 23 marca 2000 roku w Jerozolimie. Jaki jest sens tej metafory? Na pewno dostrzega ona „podobieństwo w rzeczach niepodobnych". Zadawniony antagonizm między żydami a chrześcijanami (bo „nasi" oznacza tu przecież nie tylko katolików, ale i chrześcijan) zostaje złamany. Żydzi, postrzegani przez długie wieki jako wrogowie chrześcijaństwa i zabójcy Jezusa Chrystusa, są nazwani braćmi. Wróg staje się bratem. Jaka istnieje zatem podstawa analogii, która pozwoliła Papieżowi przenieść wartość braterstwa na dotychczasowego wroga?

Wydaje się, że w powszechnej recepcji tej metafory nie są to pytania zbyt częste. Raczej unika się głębszej refleksji na ten temat, przyjmując „skrócone porównanie" Papieża dość machinalnie, bez kontemplacji rewolucyjnej semantyki formuły, która domaga się przełomu mentalnego w naszym spojrzeniu na żydów. Toteż mówi się czasem o neojudaizmie Jana Pawła II i tym podobnych – nietrafnych – rzeczach.

Dzieje się tak zapewne dlatego, że asymilacja żydów jako „naszych starszych braci w wierze" wymusza przekroczenie wszelkich reliktów antysemityzmu i spojrzenia na Naród Wybrany oczami Biblii. Dopiero w tym świetle możemy odkryć papieskie braterstwo z żydami jako ludem, który przed nami – wcześniej niż my – otrzymał Objawienie z ręki tego samego Boga. To lud Starego Przymierza, z którego wyrasta przecież Nowe Przymierze Jezusa Chrystusa – tak jak eucharystia wyłania się z paschy żydowskiej. Bóg Jahwe jest także naszym Bogiem, który dał się jednak najpierw poznać Abrahamowi i jego potomkom. A my wszakże – jak mówi św. Paweł – jesteśmy również dziećmi Abrahama, ojca wiary.

W związku z tym należałoby odwołać się do współczesnej teorii metafory Maxa Blacka, który podkreśla, że metafora nie ogranicza swego zasięgu do autonomicznego związku dwóch wyrazów, lecz promieniuje zwykle na budowę całego tekstu, tworząc tzw. obraz metaforyczny. Nie inaczej rzecz wygląda w metaforze Papieża, której obraz wywołuje interferencję dwóch różnych kręgów nie tylko leksykalnych, ale i kulturowych. Żyd bowiem, jako potomek Abrahama, okazuje się moim starszym bratem w wierze, który wcześniej ode mnie spotkał prawdziwego Boga. A ten Bóg objawił mu Torę, Drogę Życia – Dekalog, który pozostaje przecież nadal kręgosłupem aksjologicznym chrześcijaństwa. Tym samym obraz „żyda-brata chrześcijanina" otwiera zapoznane promieniowanie Starego Testamentu jako podstawowego trzonu Biblii na całość i jedność Księgi Objawienia, która stanowi fundament – obok antyku greckiego i rzymskiego – kultury Europy i całego Zachodu.

Przejdźmy teraz do drugiej metafory, która jest *nota bene* tytułem encykliki Papieża. W pierwszych zdaniach *Evangelium vitae* czytamy:

> Ewangelia życia znajduje się w samym centrum orędzia Jezusa Chrystusa. Kościół każdego dnia przyjmuje ją z miłością, aby wiernie i odważnie głosić ją jako dobrą nowinę ludziom wszystkich epok i kultur[1].

I znowu „Ewangelia" jako Dobra Nowina wydaje się nie przystawać bezpośrednio do pola semantycznego słowa „życie", ale w encyklice Jana Pawła II zostaje ona utożsamiona z „kulturą życia" i ostro przeciwstawiona „kulturze śmierci":

> Poszukując najgłębszych korzeni walki – pisze Papież w paragrafie 21 – między „kulturą życia" a „kulturą śmierci", nie możemy uznać za jej jedyną przyczynę wspomnianej wyżej idei wynaturzonej wolności. Trzeba dojść do sedna dramatu, jaki przeżywa współczesny człowiek: jest nim *osłabienie wrażliwości na Boga i człowieka*, zjawisko typowe w kontekście społecznym i kulturowym zdominowanym przez sekularyzm, którego wpływy przenikają nawet do wnętrza wspólnot chrześcijańskich i wystawiają je na próbę[2].

W tej znamiennej – jak by powiedział M. Black – interakcji między dwoma kręgami leksykalnymi, czyli „Ewangelią życia" i „kulturą śmierci", promieniuje sugestywny obraz metaforyczny dwóch przeciwstawnych sfer rzeczywistości – życia, światła i Ewangelii z jednej strony, a z drugiej – śmierci, ciemności i sekularyzmu. Jest to radykalna diagnoza aksjologiczna, którą Papież rozbudowuje na podstawie bogatych kontekstów biblijnych. Słowo biblijne prowadzi go jednak do egzystencjalnej aktualizacji dramatycznej dialektyki życia i śmierci. Toteż interpretując na przykład opowieść o zabójstwie Abla przez Kaina, Jan Paweł II wykazuje, że to bunt człowieka przeciw Bogu w rajskim ogrodzie doprowadza do zbrodni przeciw bratu. Co więcej, Kain nie chce myśleć o zabitym bracie i odrzuca odpowiedzialność za swój czyn przed Bogiem, odpowiadając: „Czyż jestem stróżem brata mego?"

Tym samym historia Kaina i Abla staje się w oczach Papieża uniwersalnym paradygmatem „spisku przeciw życiu", archetypem „wojny silnych przeciw bezsilnym", co dzisiaj prowadzi do aborcji czy eutanazji, a także innych przejawów mentalności wrogiej życiu. Zerwanie więzi z Bogiem, coraz bardziej agresywna sekularyzacja, która promuje styl życia bez Boga lub „jakby Boga nie było" – owocuje „kulturą śmierci". Ta śmiała metafora, w której znowu Papież dostrzega „podobieństwa w rzeczach niepodobnych", bo przecież kultura to *ex definitione* uprawa życia, która przeciwstawia się śmierci. Okazuje się jednak, że kultura ludzka może być zaprzęgnięta w dzieło śmierci, a nawet stawać się „kulturą śmierci", jeśli odrywa się od „prawa życia", którego źródłem jest tylko Bóg, czyli „Ten, który jest" – nazywany w tradycji biblijnej również „Żyjącym" – jedynym w pełni żyjącym.

[1] *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 1997, s. 841.
[2] Tamże, s. 868.

Toteż metafora „Ewangelii życia" promieniuje niezwykłym blaskiem, wzbogacając zakres życia biologicznego o życie duchowe i religijne, w myśl biblijnej prawdy „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych" (Mt 4, 46). Nie jest to wszakże jedyne pokrewieństwo pomiędzy Ewangelią a życiem, które aktualizuje metafora Papieża. Wydaje się bowiem, że ogarnia ona wszelkie życie jako zakorzenione w Bogu, którego Ewangelia stanowi *sui generis* witalny manifest całego stworzenia. Słowem, nie byłby to tylko naddatek duchowo-religijny „normalnego życia", ale dyskretne światło, które ukazuje Boga jako Autora i Promotora wszystkich postaci życia, co dzisiaj musi brzmieć rewolucyjnie. Zwłaszcza, że Papież akcentuje rodzinę w innej, genialnej metaforze:

> Rodzina jest powołana, aby spełniać swoje zadania w ciągu całego życia swoich członków, od narodzin do śmierci. Jest prawdziwym *„sanktuarium życia...*", miejscem, w którym życie, dar Boga, może w sposób właściwy być przyjęte i chronione przed licznymi atakami (...). Dlatego rodzina odgrywa decydującą i niezastąpioną rolę w kształtowaniu kultury życia[3].

Na pierwszy rzut oka rodzina jako „sanktuarium życia" to metafora paradoksalna, ale już nie w kontekście naszego wywodu, w którym życie zakorzenia się w Bogu jako Stwórcy, a rodzina staje się istotnie Jego sanktuarium – sanktuarium Jego daru życia. Tak zostaje przełamany starodawny dualizm *sacrum* i *profanum*. Życie to *sacrum*, którego ziemskim przybytkiem jest po prostu rodzina. Czyż nie jest to przełomowa wizja rodziny, szczególnie na tle panoszącej się współcześnie kultury śmierci, która atakuje rodzinę z wszystkich stron, począwszy od aborcji, poprzez pseudorodziny homoseksualistów, na eutanazji kończąc? Można sobie tylko życzyć, by metafora ta trafiła „pod strzechy" – nie tylko polskich domów – i wyparła bezbarwny, aczkolwiek powszechny do dzisiaj stereotyp, że rodzina to podstawowa komórka społeczna. Rodzinne „sanktuarium życia" to niesłychanie inspirująca reinterpretacja biblijnej godności człowieka jako twórczego współpracownika Boga w dziele stworzenia, która wyprowadza naszą refleksję o rodzinie na nowy poziom aksjologiczny – przeskok od komórki do sanktuarium jest tak przekonujący, a jednocześnie uskrzydlający wyobraźnię, że nie wymaga żadnych specjalnych komentarzy.

Kolejna metafora papieska, którą chcemy skomentować, pojawiła się w roku 2002, kiedy to na krakowskich Błoniach Papież, odwołując się do swego listu apostolskiego *Novo millennio ineunte*, powiedział:

> Trzeba spojrzenia miłości, aby dostrzec obok siebie brata, który wraz z utratą pracy, dachu nad głową, możliwości godnego utrzymania rodziny i wykształcenia dzieci doznaje poczucia opuszczenia, zagubienia i beznadziei. Potrzeba „wyobraźni miłosierdzia", aby przyjść z pomocą dziecku zaniedbanemu duchowo i materialnie; aby nie odwracać się od chłopca czy dziewczyny, którzy zagubili się w świecie różnorakich uzależnień lub przestępstwa; aby nieść radę, pocieszenie, duchowe i materialne wsparcie tym, którzy podejmują wewnętrzną walkę ze złem. Potrzeba tej wyobraźni miłosierdzia wszędzie tam, gdzie ludzie w potrzebie wołają do Ojca miłosierdzia: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj". Oby dzięki bratniej miłości tego chleba nikomu nie brakowało! *„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią"* (Mt 5, 7)[4].

[3] Tamże, s. 367.

Jeden z komentatorów tych słów stwierdził:

> Orędzie wygłoszone tym razem w Polsce jest jakąś kwintesencją wszystkich papieskich katechez głoszonych przez ostatnie prawie ćwierć wieku, i wszystkich jego poczynań. Prawda o miłosierdziu Bożym jest bowiem istotą chrześcijaństwa[5].

Jeśli tak jest – a wiele wskazuje, że istotnie można tu mówić o duchowym testamencie Jana Pawła II, który najlepiej skonkretyzował się w ustanowieniu Bazyliki Bożego Miłosierdzia w Krakowskich Łagiewnikach – to nie sposób nie zauważyć, że Papież spuentował swoją misję apostolską oryginalną metaforą. Nikt bowiem dotychczas nie słyszał o „wyobraźni miłosierdzia", jakkolwiek chętnie odwołujemy się – zwłaszcza od czasów romantyzmu – do wyobraźni jako bogatego potencjału twórczego nie tylko artystów, ale i filozofów, nauczycieli, lekarzy, sportowców, młodzieży, dzieci, a ostatnio też biznesmenów. Słowem – do wyobraźni ludzkiej. Stąd wyobraźnia literacka, malarska, muzyczna, badawcza, sportowa, finansowa, pedagogiczna, lekarska, młodzieżowa czy dziecięca, ale także wyobraźnia twórcza, a nawet wyobraźnia antropologiczna. Jednakże na tej obfitej palecie możliwości brakowało właśnie „wyobraźni miłosierdzia", której pierwocin można by się chyba dopatrzeć już w drugiej encyklice Papieża pt.: *Dives in misericordia* (1980), ale zostaje wyrażona *expressis verbis* dopiero w dwudziestym piątym roku Jego posługi papieskiej.

Jednocześnie zauważmy, że „wyobraźnia miłosierdzia" stanowi neologizm, który pozostaje w znamiennym kontraście wobec dotychczasowych typów wyobraźni – z przydawką przymiotnikową. Tutaj jednak taka przydawka nie była możliwa. „Wyobraźnia miłosierna" wypacza sens prawdziwego miłosierdzia, bo kojarzy się z litością czy sentymentalnym współczuciem. Papież użył przydawki rzeczownikowej, która ocala autentyczność miłości chrześcijańskiej i zaskakuje w stylu iście poetyckim, wywołując potężny rezonans humanistyczny. Staje się wszakże znakomitym „obrazem metaforycznym", który nie tylko wyzwala inte-

[4] *Homilia podczas mszy świętej beatyfikacyjnej, Kraków–Błonia, 18 sierpnia 2002*, w: *Pielgrzymka Apostolska Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski, 16-19 sierpnia 2002*, Poznań 2002, s. 26-27.

[5] P. Nitecki, *Wyobraźnia miłosierdzia*, „Nowe Życie" 2002.

rakcję z innymi odmianami wyobraźni, ale przekracza je ku największej wartości chrześcijaństwa i w ogóle Biblii, jaką jest miłość i miłosierdzie. Co więcej, ostatnie zdanie przywołanego cytatu homilii Papieża, czyli „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią", jak zresztą i cały kontekst tej sugestywnej metafory, wskazują na dramatycznie egzystencjalny jej akcent, przemieniający wyobraźnię jako władzę psychiczną w postawę praktycznej służby bliźniemu. Innymi słowy, moglibyśmy powiedzieć, że Papież ewokuje tutaj wyobraźnię biblijną – semicką, która zawsze wzywa do bezpośredniego działania, a nie wyobraźnię grecką – teoretyczną, pogrążoną często w kontemplacji abstrakcyjnych idei.

I wreszcie metafora piąta, której użył Papież w encyklice *Redemptoris Mater* w 1987, a potem ją potwierdzał i rozwijał w innych wypowiedziach, jak np. w Liście Apostolskim *Euntes in Mundum* z okazji tysiąclecia chrztu Rusi Kijowskiej, napisanym w roku 1988.

W *Redemptoris Mater* czytamy:

> Tak wielkie bogactwo chwały, zebrane z różnych form wielkiej tradycji Kościoła, mogłoby nam dopomóc do tego, aby Kościół zaczął na nowo oddychać w pełni „obydwoma płucami": chodzi o Wschód i Zachód. Jak już niejednokrotnie podkreślałem, jest to dzisiaj bardziej konieczne niż kiedykolwiek. Stałoby się to wielką pomocą w rozwoju dialogu prowadzonego pomiędzy Kościołem katolickim i innymi Kościołami oraz Wspólnotami kościelnymi Zachodu (par.34)[6].

Z kolei na tysiąclecie chrztu Rusi Kijowskiej Ojciec Święty powiedział:

> Europa jest chrześcijańska w swoich korzeniach. Dwie formy wielkiej tradycji Kościoła – zachodnia i wschodnia – dwie formy kultury, dopełniają się wzajemnie jakby dwa „płuca" w jednym organizmie. Taka jest wymowa przeszłości. Takie dziedzictwo ludów żyjących na naszym kontynencie (*Rozdział V. Jedność Kościoła i jedność europejskiego kontynentu*)[7].

Wydaje się, że można tę metaforę uznać za poetycką konkretyzację wspaniałej metafory św. Pawła, który porównał Kościół do mistycznego ciała Jezusa Chrystusa (1 Kor 12-27). Dzisiaj jednak metafora „dwóch płuc" Kościoła wykazuje coraz bogatszy rezonans kulturowy w obliczu procesu integracji Europy. Papieski obraz, odnoszący się zwłaszcza do wysiłków ekumenicznych, często pojawia się także w dyskusjach politycznych nad kształtem zjednoczonego kontynentu.

W konkluzji tych uwag możemy zatem stwierdzić, że poddane tutaj interpretacji metafory Papieża stanowią nie tylko twórczy „znak sprzeciwu" wobec

[6] *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, s. 402.

[7] Jan Paweł II, *Euntes in Mundum*, w: *Listy pasterskie Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 1997, s. 505.

starych i nowych mitologii naszej kultury – od antysemityzmu po sekularyzm – ale również stwarzają prawdziwą wizję Kościoła i świata. Jan Paweł II nie poprzestaje bowiem na samej krytyce współczesnych wypaczeń („kultura śmierci"), lecz wydobywa nade wszystko „blask prawdy" (*Veritatis splendor*), która wyzwala wyobraźnię z utartych schematów i przesądów, nadając nowy kierunek naszemu myśleniu poprzez tak atrakcyjne obrazy metaforyczne, jak „Ewangelia życia", „rodzina sanktuarium życia", „wyobraźnia miłosierdzia" czy „dwa płuca" Kościoła, przemieniające się na naszych oczach w „dwa płuca" zjednoczonej Europy.

Przywołana garść metafor z nauczania papieskiego może stanowić badawczy zaczyn dla głębszych studiów nad poetycką warstwą języka Jana Pawła II, który wracając do źródeł Objawienia ustawicznie podejmuje niezłomne i śmiałe próby ożywienia zagrożonej dzisiaj cywilizacji łacińskiej – „cywilizacji miłości".

THE POPE'S INGENIOUS METAPHORS

Summary

The author undertakes the issue of the bold metaphors in the non-literal proclamations of John Paul II, which open up new perspectives in thinking about the Church in the modern world. The sketch is an attempt at interpreting five selected metaphors by the Pope, namely: "The Jews are our older bothers in the faith", "The Gospel of life facing a culture of death", "the family as the sanctuary of life", "creativity in mercy" and "both lungs of the Church."